

Rosyjskie zaangażowanie w Syrii jako geopolityczny „game-changer” dla regionu i świata

Rozpoczęta pod koniec września 2015 roku rosyjska operacja militarna w Syrii zaskoczyła wszystkich obserwatorów i uczestników konfliktu w tym kraju. Chyba nikt nie przewidział, że rosyjski prezydent Władimir Putin posunie się do otwartego udziału w syryjskiej wojnie po stronie tamtejszego rządu. Takie bezpośrednie, otwarte zaangażowanie zbrojne Moskwy po stronie władz w Damaszku sprawiło jednak, że natychmiastowej zmianie uległy zarówno sytuacja operacyjna w samej Syrii, jak też szeroko ujęte strategiczne otoczenie tej trwającej już piąty rok wojny. Brawurowe posunięcie Rosji w Lewancie wywołało efekt „geopolitycznego tsunami”, którego zasięg wykracza poza wąsko postrzeganą kwestię syryjską, a nawet granice Bliskiego Wschodu. Wiele wskazuje na to, że polityczne i strategiczne skutki rosyjskiej interwencji w Syrii sięgną wielu, pozornie odległych geograficznie i tematycznie, regionów świata oraz zagadnień współczesnych stosunków międzynarodowych.

”
Moskwa doskonale dobrała nie tylko sam moment rozpoczęcia swej interwencji, ale też jej zakres oraz charakter użytych środków wojskowych – głównie w postaci lotnictwa bombowego i szturmowego, a więc maszyn pola walki, nie zaś myśliwców mających wywalczyć dominację w powietrzu i zwalczać samoloty przeciwnika.

Rosjanie w Syrii – efekty operacyjne, czyli reżim al-Assada odzyskuje siły

Rosyjskie działania militarne, ograniczające się – przynajmniej oficjalnie – wyłącznie do działań lotnictwa bojowego, mają być skierowane przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu (IS). Retoryka i propaganda Moskwy częściej wykorzystuje jednak przy opisie celów operacji termin „terrorystów”, który – jak już pokazał casus kampanii militarnej, podjętej kilka miesięcy temu w Syrii i Iraku przez Turcję – można wypełniać dowolną treścią pojęciową. Pierwsze tygodnie rosyjskiej operacji w Syrii potwierdziły wcześniejsze obawy i przypuszczenia wielu obserwatorów, że celem Kremla nie jest walka z kalifatem, lecz obrona reżimu prezydenta

Baszira al-Assada. Po kilku tygodniach prowadzenia przez Rosjan ich działań w Lewancie wiadomo, że w większości celami ataków ich lotnictwa są szeroko rozumiane formacje rebelianckie – zarówno te uznawane przez Zachód za „umiarkowane”, jak i te odwołujące się do ideologii politycznego islamu.

Nie ulega wątpliwości, że bezpośrednie wsparcie Rosji dla rządu w Damaszku przyszło dosłownie w ostatniej chwili. Od kilku miesięcy sytuacja operacyjna syryjskich sił rządowych systematycznie pogarszała się na większości frontów wojny domowej. Pasma spektakularnych porażek, odniesionych przez lojalistów wiosną i latem br. na północy (głównie prowincja Idlib) i w centralnej części Syrii (Palmyra), a także przeniesienie przez zbrojną opozycję walk na obszar prowincji Latakia (będącej „matecznikiem” społeczno-politycznego zaplecza obecnej władzy) – skutecznie osłabiły pozycję al-Assada, bezpośrednio zagrażając już przetrwaniu reżimu. Co więcej, siły wierne rządowi – wyczerpane czteroletnią wojną – nie były już w stanie odzyskać inicjatywy strategicznej. Dotychczasowe wsparcie sojuszników z regionu – Hezbollahu (który już od trzech lat utrzymuje w Syrii kontyngent ok. 10 tys. żołnierzy), Iranu, czy nawet Iraku – ewidentnie stawało się niewystarczające. Klęska Damaszku coraz wyraźniej rysowała się jako całkiem nieodległa perspektywa rozwoju sytuacji w Syrii. Tym bardziej, że późnym latem br. Waszyngton i Ankara, wspierane przez część stolic europejskich (szczególnie Paryż), głośniejszy zaczęły mówić o konieczności ustanowienia nad Syrią strefy zakazu lotów dla syryjskiego lotnictwa.

Moskwa doskonale dobrała nie tylko sam moment rozpoczęcia swej interwencji, ale też jej zakres oraz charakter użytych środków wojskowych – głównie w postaci lotnictwa bombowego i szturmowego, a więc maszyn pola walki, nie zaś myśliwców mających wywalczyć dominację w powietrzu i zwalczać samoloty przeciwnika. Zmasowane wsparcie powietrzne, zapewniane przez rosyjskie lotnictwo bojowe, to ten element pola walki, który w warunkach konfliktu syryjskiego może w istocie decydować o zwycięstwie. Takie rosyjskie taktyczne wsparcie lotnicze dla prorządowych sił lądowych w Syrii już po pierwszych dwóch tygodniach sprawiło, że formacje zbrojnej opozycji, operujące w prowincjach Idlib i Latakia, zmuszone zostały do zaprzestania działań ofensywnych. Z kolei syryjscy lojaliści, po raz pierwszy od niemal sześciu miesięcy, byli w stanie przejść na kilku odcinkach tego północnego frontu do lokalnych, skutecznych przeciwuderzeń. Jak podają źródła w Syrii i regionie, najbliższe tygodnie będą obfitować w zakrojone na szeroką skalę operacje

ofensywne sił rządowych. Lojaliści skorzystają nie tylko z intensywnego wsparcia powietrznego ze strony rosyjskiego lotnictwa bojowego, ale także z szybko zwiększającej się w Syrii obecności militarnej Iranu, libańskiego Hezbollahu, milicji szyickich z Iraku, a nawet (według części źródeł) sił specjalnych z Kuby. Pierwszą z serii takich operacji jest zapewne podjęta w połowie października br. ofensywa w regionie Aleppo, gdzie siły lojalistyczne (złożone z oddziałów armii rządowej, formacji Hezbollahu, oddziałów syryjskiej samoobrony oraz irańskich i irackich „ochotników” szyickich) skutecznie wykorzystują dominację Rosjan w powietrzu i ich wsparcie. Fakt, iż operacją tą kieruje osobiście gen. Kassem Solejmani, dowódca elitarnej irańskiej formacji specjalnej „Brygady al-Kuds” (będącej częścią Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, IRGC – potocznie: Pasdaran), dobitnie pokazuje, jak duża jest ranga tej akcji z perspektywy najbliższych sojuszników Damaszku.

Rosjanie w Syrii – efekty strategiczne, czyli region w szoku

Otwarte rosyjskie zaangażowanie militarne po stronie rządu w Damaszku wywołało w regionie bliskowschodnim prawdziwe polityczne i strategiczne trzęsienie ziemi. Błyskawicznie i nadzwyczaj sprawnie przeprowadzona przez Rosjan operacja przerzutu do Syrii silnego zgrupowania powietrzno-lądowego, udane rozlokowanie go w trudnym klimatycznie i operacyjnie środowisku oraz równie szybkie włączenie tych sił do działań bojowych o intensywnym charakterze – wszystko to zaskoczyło regionalnych i pozaregionalnych aktorów, nierzadko zaangażowanych w Syrii od lat. Czynna rosyjska obecność militarna w Syrii po stronie sił rządowych oznacza także faktyczny kres śmiałych planów strategicznych wielu regionalnych mocarstw, np. Turcji czy Arabii Saudyjskiej, zakładających rychłe odsunięcie od władzy Baszira al-Assada i całego jego obozu politycznego. Czynny udział Rosji w wojnie w Syrii to przekreślenie (być może ostateczne) marzeń o przekształceniu tego państwa w kraj rządzony przez sunnitów, a więc bliższy „duchowo” i politycznie zarówno Ankarze, jak i Rijadowi.

Rosyjskie zaangażowanie w Syrii to także próba ponownego zaistnienia FR w tej części świata w sposób znacznie bardziej „konkretny”, niż miało to miejsce w minionych 25 latach. Syria – rządzona przez reżim skupiony wokół społeczności Alawitów – to w istocie ostatnie państwo regionu tak blisko związane z Rosją. Utrata tego sojusznika (dającego Moskwie szereg korzyści strategicznych, jak np. możliwość korzystania z jego morskich i lotniczych instalacji militarnych) oznaczałaby dla Kremla faktyczną utratę wpływów na Bliskim

Wschodzie. Dla Rosji taka ewentualność była niedopuszczalna, tym samym aktywna obrona reżimu al-Assada stała się z rosyjskiej perspektywy pilną koniecznością strategiczną.

Aktywność rosyjska w Lewancie będzie mieć swe bezpośrednie przełożenie także i na sytuację strategiczną w innych częściach regionu bliskowschodniego. Stając zbrojnie po stronie rządu w Damaszku, Moskwa ostentacyjnie i z premedytacją wsparła tzw. oś szyicką – sojusz państw i sił pozapaństwowych (m.in. libański Hezbollah) w regionie bliskowschodnim, skupionych ideologicznie i politycznie wokół Iranu. Sojusz taki istnieje oczywiście od dawna, utrwalił się jednak po 2011 roku w obliczu rewolt Arabskiej Wiosny i związanego z nimi wzrostu znaczenia i siły struktur radykalnego islamu sunnickiego, uosabianego najpierw przez Al-Kaidę, a obecnie także przez tzw. Państwo Islamskie i jego kalifat. Rosja pod rządami W. Putina już kilka lat temu zaczęła skutecznie wykorzystywać ten „szyicki instrument” jako narzędzie w swej wielowymiarowej polityce międzynarodowej, skierowanej przeciwko Zachodowi (a w szczególności przeciwko USA). Obecna akcja Moskwy w Syrii przenosi jednak tę rozgrywkę strategiczną na znacznie wyższy poziom. Jest to o tyle istotne, że Amerykanie budują i utrzymują swe sojusze w regionie bliskowschodnim głównie w oparciu o kraje sunnickie (Turcja, Jordania, Egipt, Arabia Saudyjska, Kuwejt). Tym samym obecna rywalizacja mocarstw, konkurujących ze sobą o pozycję w skali świata, przekłada się na Bliskim Wschodzie na trwającą tam od kilkunastu wieków konfrontację międzywyznaniową w łonie islamu, dodatkowo ją inspirując i intensyfikując.

Rosyjska interwencja w Syrii oznacza oczywiście konieczność redefinicji strategii i polityk zagranicznych wszystkich bliskowschodnich aktorów, mających ambicje wpływania na sytuację w tej części świata. Podejmując działania zbrojne w Syrii w obronie reżimu al-Assada, Moskwa stała się częścią regionalnej układanki i niemożliwym już do pominięcia elementem procesu budowy przyszłego ładu na Bliskim Wschodzie.

Rosjanie w Syrii – efekty geopolityczne, czyli zarys nowej globalnej „wielkiej gry”

Analizując zaangażowanie militarne Federacji Rosyjskiej w Syrii nie sposób pominąć tych jego aspektów, które znacząco wykraczają swym (faktycznym bądź potencjalnym) oddziaływaniem poza Syrię oraz szeroko rozumiany region Bliskiego Wschodu. Nie ulega wątpliwości, że prezydent W. Putin – decydując się na bardzo ryzykowne zagranie w Lewancie – miał też na uwadze kontekst globalny. Pojawia się tu przede wszystkim kwestia pogarszającej się w szybkim tempie w ostatnich miesiącach sytuacji ekonomicznej

Rosji, będącej w głównej mierze efektem kombinacji dwóch czynników o charakterze zewnętrznym. Pierwszym z nich jest poważny spadek cen ropy naftowej na giełdach światowych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy, co zmniejsza płynność budżetu rosyjskiego, niwelując niemal połowę zakładanych dochodów z eksportu ropy. Drugim zaś – skumulowany efekt zachodnich sankcji finansowych i gospodarczych, nałożonych na FR w 2014 roku po jej agresywnych działaniach wobec Ukrainy.

Właśnie kwestia ukraińska jest – z perspektywy Kremla – zasadniczym geopolitycznym tłem rosyjskiej „operacji Lewant”. Intencją W. Putina jest doprowadzenie do sytuacji, w której Zachód (tj. USA i kluczowe państwa UE) będą zmuszone uznać, iż bez udziału Rosji nie da się rozwiązać kwestii syryjskiej (a szerzej – ustabilizować również sytuacji w całym otoczeniu Syrii). W zamian Moskwa zażąda najpewniej nie tylko zniesienia sankcji, ale też większej elastyczności Zachodu w kontekście Ukrainy (i całego obszaru postsowieckiego). Rosja z pewnością położy też na stole negocjacji z Zachodem swój stary postulat zagwarantowania jej, iż procesy (plany) rozszerzania UE i NATO na wschód zostaną zablokowane, a obecne wschodnie granice obu organizacji staną się granicami rozdzielającymi faktyczne strefy wpływów w Eurazji. Należy pamiętać, że perspektywa takiego „układu” geopolitycznego – o ile wszedłby on w życie – byłaby poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa i interesów Polski w regionie. Czyniłby z naszego kraju państwo frontowe, położone na skraju nowej „żelaznej kurtyny” oddzielającej świat wolności demokratycznych od świata „demokracji suwerennej”, w istocie będącej formą zakamuflowanej tyranii.

Wnioski i rekomendacje

1. Rosyjskie zaangażowanie w Syrii musi być postrzegane wieloaspektowo, jako element skomplikowanej i mającej wiele różnych wątków polityki Kremla. Działania rosyjskie zostały podjęte w celu równoczesnej realizacji kilku interesów strategicznych Federacji Rosyjskiej tak wobec Syrii, Bliskiego Wschodu, jak też Zachodu.
2. Stany Zjednoczone, NATO i Unia Europejska muszą mieć świadomość i pełne rozeznanie co do charakteru, zakresu oraz ostatecznego celu rosyjskiej polityki na Bliskim Wschodzie . Działania Moskwy – tak wobec Syrii i regionu bliskowschodniego, jak też wobec Ukrainy (pozorne zmniejszenie zaangażowania po stronie separatystów) – nie mogą przesłonić Zachodowi faktycznego charakteru rosyjskiej polityki zagranicznej.

3. Przyszłość Ukrainy – a zwłaszcza kwestia jej integralności terytorialnej, suwerenności i prawa do samookreślenia w kontekście wyboru przyszłego udziału tego kraju w międzynarodowych układach polityczno-ekonomicznych lub militarnych – nie może być elementem jakiegokolwiek przetargu z Rosją. Tym bardziej ceną za taki układ nie może być mglista i strategicznie niepewna stabilizacja sytuacji w Lewancie, na którą Rosja nie ma w istocie kluczowego wpływu.

4. W rysującej się obecnie konfiguracji na Bliskim Wschodzie, największym beneficjentem staje się tzw. Państwo Islamskie. Ugrupowanie to znalazło się w sytuacji, w której jest nominalnie zwalczane przez koalicję amerykańską (operacja „Inherent Resolve”), przez Turcję (operacja „Męczennik Yalçın”) oraz przez Rosję. W rzeczywistości każda z tych kampanii ma zupełnie inne cele strategiczne, a hasło działania przeciwko IS stanowi jedynie „parawan” propagandowo-medialny. W takich realiach jedynymi siłami, faktycznie walczącymi z kalifatem, pozostają syryjscy i iraccy Kurdowie, Irak i Iran, a także – paradoksalnie – syryjskie siły prorządowe.

5. Jeśli Zachodowi naprawdę zależy na zniszczeniu kalifatu i zakończeniu pięcioletniej wojny w Syrii, musi zmienić swą politykę wobec reżimu syryjskiego. Być może opcja, zaproponowana niedawno przez premiera Davida Camerona – zakładająca, że konieczny będzie jakiś okres przejściowy w procesie politycznym w Syrii, w którym uczestniczyć będzie obecny prezydent Baszir al-Assad (na wzór polskiego porozumienia „okrągłego stołu” z 1989 roku) – okaże się najlepszym, bo w istocie jedynym obecnie możliwym, rozwiązaniem. Tym bardziej, że rosyjska interwencja w Syrii umocniła reżim i w praktyce odsunęła w niebyt wszelkie plany zastąpienia go innymi siłami politycznymi.

Autor: *Tomasz Otłowski, Senior Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego*

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 40 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Fundacja wydaje też „Informator Pułaskiego”, będący zestawieniem nadchodzących konferencji i spotkań eksperckich dotyczących polityki międzynarodowej. Eksperci Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę "Rycerz Wolności" dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m.in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner i Richard Lugar.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

www.pulaski.pl